

Jerzy S. Kowalski

Warszawa

Powstanie z workiem na plecach

Teresa Sułowska-Bojarska, w czasie okupacji korzystająca z pseudonimów: „Dzidzi”, „Klamerka”. Dokumentalistka Powstania Warszawskiego. Powstanie widziane oczami szyfrantki, łączniczki, sanitariuszki. Opisane skrupulatnie, bez zbędnego patosu, z wieloma szczegółami, niby nie nieznaczącymi – a jednak ważnymi, interesującymi. Kronika życia okupacyjnego spisana wiele lat po tamtych tragicznych przeżyciach. Faktografia i literacki zapis jednocześnie (wyraz „artystyczny” nie byłby tu na miejscu). *Codziennosc. Sierpień, wrzesień 1944* jest tytułem adekwatnym, nieobejmującym jednak całej głębi interesującej zawartości. Warszawski Mokotów, Sielce, Dworkowa, Sadyba to tereny okupacyjnej rzeczywistości autorki. Zapamiętanej i opisanej. Skrupulatnie, dokładnie, rzeczowo. Bez ocen i sądów zdecydowanych, bez polemik politycznych. Powstanie to nie tylko walki, śmierć, rany. To także wyprawy z motyką na kartofliska dla zdobywania dla powstańców żywności. To nawet ironia i autoironia, to świetne opisanie atmosfery ludzi żyjących w powstaniu i wokół powstania, „piwnicznych warszawiaków” z centrum i normalnych wieśniaków z ówczesnej Sadyby. Na kartach tej książki znajdziemy też doskonale oddanie ówczesnej atmosfery, nie tylko cierpienia, bohaterstwa, wysiłku militarnego. Równie dobrze normalnego życia, zapachów, pogody. Oryginalność tej prozy polega na ukazaniu codzienności, na pokazaniu powstańców „od kuchni”.

Teresa Sułowska-Bojarska (1923–2013) pochodziła z ziemiańskiej rodziny osiadłej w Zalesiu. Na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się wywiad z panią Teresą, interesujący i pełen faktografii, tam przeczytamy wiele szczegółów z jej życiorysu (zob. m.in. <https://www.fa>

cebook.com/powstanczebiogramy/photos/teresa-su%C5%82owska-bojarska-ps-dzidzia-klamerka-%C5%82%C4%85czniczka-s%C5%82u%C5%BCy%C5%82a-na-mokotowie-prz/1477114992546300/)

Państwowy Instytut Wydawniczy, zapraszając na premierowy pokaz trzeciego wydania książki (30 lipca 2020), reklamował nowe wydanie takimi słowami:

Tylko prawda jest ciekawa! – twierdził Józef Mackiewicz i *Codziennosc. Sierpień–wrzesień 1944* jest tych słów znakomitym potwierdzeniem (...). Jej relacja, choć spisana nie na gorąco, a wiele lat po wojnie, uderza nie tylko detalami, ale przede wszystkim przyspieszonym, zadyszczanym rytmem. Bo w sierpniu i wrześniu 1944 roku dla młodych warszawiaków czas uległ niezwyklej kondensacji. A łączniczka, której oczami oglądamy obronę „Mokotowskich Termopil”, przechodzi przyspieszony kurs życia i człowieczeństwa, w ciągu kilkunastu dni dowiadując się wszystkiego o bohaterstwie i o ludzkiej podłości, o cnocie odwagi i hańbie bestialstwa. (...) Relacja ważna [jest] nie tylko, dlatego że „Dzidzia-Klamerka” była jedyną ocalałą łączniczką mokotowskiego sztabu, WSOP, ale przede wszystkim dlatego, że siłą literacką dorównuje *Pamiętnikowi*... Mirona Białoszewskiego.

Przypomnijmy, że WSOP, czyli Wojskowa Służba Ochrony Powstania, została powołana rozkazem gen. Stefana Roweckiego jako wydzielona i specjalna struktura do służby wartowniczej i do ochrony. Jednak w czasie powstania czynnie musiała też walczyć, udzielać pomocy medycznej i oczywiście zapewniać wszystko to, co kryje się pod terminem kwatermistrzostwa. Inicjator tej struktury, Cyryl Ratajski (1875–1942) – Delegat Rządu na Kraj, pragnął połączyć oddziały wojskowe Stronnictwa Ludowego (kryptonim Trójkąt) z oddziałami Polskiej Partii Socjalistycznej (kryptonim Koło). Ostatecznie powołany przez dowódcę Armii Krajowej w 1943 WSOP działał w całym kraju, najliczniej jednak i najaktywniej w stolicy.

Dopisek ten jest istotny, dlatego że Teresie Sułowskiej-Bojarskiej obce były polityczne spory. Ona po prostu walczyła w taki sposób, jaki jej zaproponowano, i tam, gdzie ją przydzielono. Niedawna maturzystka tajnych kompletów, mając 21 lat i głowę pełną ideałów, rzuciła się w wir wydarzeń bezgranicznie, choć nie można powiedzieć, że bez refleksji.

Prezentację wznowienia uzupełniono prezentacją wierszy autorki. Czytali Anna Bojarska-Urbańska, Marek Urbański i Adam Woronowicz. Na portalach internetowych znaleźć można kompetentne omówienie publikacji dokonane przez Katarzynę Utracką z Muzeum Powstania Warszawskiego (https://www.youtube.com/watch?v=_4DLktWJD3M).

Zacytujmy wiersz *Apel*, z wyraźnie zaznaczonymi akcentami związanymi z miejscami pamięci znajdującymi się w misji Muzeum Niepodległości (Szucha, Pawiak, Gęsiówka).

Gdyby tak nagle powstał
spod swoich brzoźowych krzyży
i wyszli szeregi,
czwórkami, kompaniami
jak wtedy, pierwszego sierpnia...
W kombinezonach, panterkach,
wbiegli na Plac Dreszera,
stanęli na Starym Rynku,
na Teatralnym Placu
zwarci w bojowym szyku
wstrzymani komendą: „Baaaczność”.
Gdyby tak defiladą
ruszyli Alejami.
Zmartwychpowstał z zagłady,
ci znani i nieznani?
Gdyby tak nagle wylegli
spod ziemi na ulicę,
z bramy, z piwnicy wybiegli
Pierwszego sierpnia.
W rocznicę.
Ci rozstrzelani pod ścianą,
dotknięci kulą w locie,
ten, który rzucał granat,
ten, kto był cynglem wyroku.
Zakatowani na Szucha,
zesłani do obozów,
i Pawiak, i Gęsiówka...
Umarłe morze.
Jak młodość.
Gdyby tak jeszcze ułani,
gdyby poległ września
I tamci...
Rozhuściani.
Na sznurach.
Z Alej i Leszna.
Strzępy sztandarów, orkiestra,
beźgłośny dudniłby werbel.
Rytm kroków bezszelestny
i bezchnieniowy oddech.
Trębacze dmą w milczenie,
milczeniem dudni asfalt.
Ich cienie – znów spod ziemi.
„Sta... rów... ka” „Ba... szta” „Pa... sta”.
Pochód zabitej młodości
w akordzie pęknięta struna.
Biało-czerwoni, beźgłośni.
Na apel.

Pod Kolumnę.
Król da komendę: „Spocznij”
i tym spóźnionym rozkazem
zamknie raz wtóry oczy.
Powróci – ku cmentarzom.

Wiersze, jak już mówiliśmy, uzupełniają trzecie wydanie tej znakomitej książki (PIW, 2020). Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że pierwsze wyszło w 1993 prawie na prawach rękopisu, wydane przez warszawskie Prywatne Policealne Studium Handlowe. Drugie, znane już szerzej, ukazało się w nieistniejącym już wydawnictwie TRIO w roku 2008. Poezja ta jest raczej nieznaną, niektóre wiersze możemy wyszperać na łamach „Poglądu”, czasopisma warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (R. 4: 2018, nr 4, s. 10–14). Poprzedza je wspomnienie o poetce opracowane przez Annę Bojarską.

W archiwach nieistniejącego już „Życia Warszawy” 1 sierpnia 2008 roku znajdujemy artykuł pt. *Lekkim krokiem łączniczki wbiegła w pożar*. Tekst, opatrzone wieloma fotografiami, warto przypomnieć we fragmentach:

Pierwszy raz trasę z 1944 roku powtórzyła po pięciu miesiącach od zdarzeń, które wciąż ma pod powiekami. Wróciła jeszcze o kulach. Chciała pochować dowódcę. Potem przyjeżdżała tu co rok. Razem z topniejącą grupą towarzyszy broni. I z córkami. By pamiętać... Drobna i na pierwszy rzut oka bardzo krucha, wciąż ma siłę i hardość żołnierza.

Pod koniec powstania zdarzało się nam kilka razy dziennie pokonywać trasę między ulicą Dworską a Królewską Drogą, jak nazywałyśmy ul. Sobieskiego. To około siedmiu kilometrów. W jedną stronę niosłyśmy meldunki, z powrotem prowadziłyśmy ludzi lub przenosiłyśmy rannych – wspomina Teresa Sułowska-Bojarska. Na Polu Mokotowskim – dziś zagospodarowanym, a 64 lata temu pełnym ziemniaków, kukurydzy i słoneczników – ta filigranowa dziewczyna wykopywała i ładowała na wóz kilogramy warzyw. – Dla chłopców z oddziału na obiad – wyjaśnia.

Coraz częściej dźwigała też pokiereszowanych kolegów. Kiedy sama została ciężko ranna w nogę, zacisnąwszy zęby, radziła sobie z bólem. Potem oplakiwała kolejnych przyjaciół. Kilka miesięcy po kapitulacji Mokotowa wróciła do ruin. Dla tych, o których – mimo zakazów – chciała pamiętać. (...)

Po wojnie, kiedy nie pozwolono jej, jak wielu AK-owcom, zamieszkać w Warszawie, przyjeżdżała do stolicy w kolejne powstańcze rocznice. Najpierw z Łodzi, potem z Włocławka. Przemierzała niezmiennie tę samą trasę: przez górny i dolny Mokotów, na Sadybę i z powrotem. Początek trasy to ul. Grażyny 13, gdzie znajdował się punkt zborny, w którym zaczęło się dla niej...

Jerzy S. Kowalski

Teresa Sułowska-Bojarska, *Codziennosc. Sierpień, wrzesień 1944*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2020, ss. 352.